

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 31.

Dnia 18. Czerwca 1816 roku. v. 3.

ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO.

(ciąg dalszy).

Zdobycz Lusików, Milczenów, Syryli, Czech i Morawji

r 1002 1003.

8. Panował już Bolesław od morza Bałtyckiego, ujścia Odry i Wisły, do Dunaju i Cissy, a od Bugu i Chrobacji czerwonej, do gór, włość Sileńską (Szląsk) od Czech odziélających. Na zachodzie Odry posiadał prócz Sileńskiej włości Djedesów rozciągających się (za Bobr) aż do Ilwy (Halbau) gdzie przytykając do Milczenów (których miał podbijać) był od zachodu początek panowania jego. *Decursis tum Milcini terminis, hinc (hinc) ad Diedesisi pagum primo venienti, Bolizlauus, parato in loco qui Ilva dicitur Ditm. IV. p. (205. 206.) 357.* Wtedy (r. 1000) przyjmował Ottona III. do Gniezna przybywającego, w tedy téż po ustanawiané są biskupstwa między które-

Tom, II.

mi w nowo zdobytych krajach były Kolberski na Pomorzu, Wrocławski w Sileucji (na Szląsku), Krakowski w Kroacji. *Ditm IV. p. (207.) 357.* Te atoli zdobycze były niejednostajné, wiele z nich raczėj dań płaciło niż podlegało, i Bolesław nie śmiał niewo-
 lic do większych obowiązków, a nawet, utrzymując pilnie niedawno w Polsce zaszezepioną Chrystusa winnicę, nie napiérął nazbyt silnie na prędkié jój po innych stronach rozszerzénie. Dla tegoż biskup Kolbergski nie miał po co w swém biskupstwie przesiadywać i udął się na Ruś tam Chrystusa głosić *Ditm VII. p. (520.) 418.* Pomorzanie zostali przy swoim wyznaniu, Bolesław cieszył się że nad niemi zwiérzchnictwo utrzymał. Z tym wszystkim, porządne wybiéranie powinności i podatków, a daniny malénkich królików i ludów Sławiańskich, czyniły Bolesława potężnym i bogatym między dwómá potężnémi Pany czynnie siedzącym, między Włodzimierzem Ruskim a Ottonem Cesarzem. Ale Otto III. przyjaciel Bolesława, z którym wspólnie Bolesław Sławiany wojował, wyniósł się z doczesności, a odmet zamięszania w Niemczech, zachęcił Bolesława do wdarcia się do innych ziem od niemalégo czasu, a ostatecznie z jego pomocą Niemcóm podlegających. Gero II. pod ów czas był Margrabią wschodnim czyli Lusickim, nad Lusikami panujący *Ditm.*

V. p. (251.) 366. Margravia Miśnji Ekkard podbił był do zupełnego poddaństwa Milczenów *Ekkihardus Milzientos a libertate inolita servitutis iugo constrinxit, Ditm V. p. (248.) 366.* Jako przyjaciel Henryka królem Niemieckim (r. 1002.) obranego, wpadł Bolesław do Margrabstwa wschodniego i Miśnjskiego, zabrał Budyszyn, Strełę, Miśnją i jakoby to czynił z woli samego Henryka, wszystek kraj aż do Elstery zbrojnymi ludźmi swými osadził *omnem Geronis marchiam comitis citra Albim iacentem, deindeque praemissis obsidibus Budusin civitatem cum omnibus adpertinentis comprehendens, statim Strelam urbem invasit, Misnenses... portisque eundem accipiunt apertis. Hac elatus prosperitate Bolizlaus omnes regionis illius terminos usque adelstram fluvium praecoccupavit praesidiisque suimet muniit. Ditm. V. p. (251.-255.) 366. 367.* Tym sposobem, zdobył Dalemincją i Syrbją, posiadał oba margrabstwa, ale to jest bardzo czasowe, albowiem, z tych pierwszych na Niemcach zdobyczy, zaraz na zjeździe Merserburgskim zostały przy nim same kraje Luidizów (Lusików) i Milczenów. Opuszczając resztę Bolesław, wyjednał że Miśnja oddana jest jego bratu (po matce) Guncelinowi *Bolizlaus autem Misnensem urbem, acquirere satagebat, vix impetrans ut haec fratri suo Guncelino daretur, redditis sibi Luidizi, et Milzieni regionibus.*

Ditm. V. p. (263. 264.) 369. Wnet, zamięszania w Czechach, poprowadziły Bolesława (r. 1003.) do Pragi i Czesi króla polskiego zgodnie za Pana swégo uznali *communiterque in dominum laudatur. Dim. V. p. (275.) 371.* i Morawy tymże zapędem były zdobyte *quia re vera, sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerunt Poloni Cosm. I. p. 22. Annal. Saxo sub a, 1003. p. 454.* Tym sposobem Morawją i Bohemją ujarzmił i w Pradze książęcą stolicę otrzymał, *ipse Moraviam et Bohemiam subiugavit et in Praga ducalem sedem obtinuit. Mart. Gall. I. 6. (Mat. II. 13.).* Ztąd wojna ztąd łątwo Polskie wojska w Bawarji woiowały (r. 1003. 1004) *Ditm. V. p. (280) 372. VI. p. (300) 376.* Te atoli wszystkie zdobycze, gdy w téj wojnie przyszło się z przemągającą siłą rozpięrać ledwie nie wszystkie stracone były.

(dalszy ciąg potym)

TEATR WILENSKI.

Różne przeszkody opóźniły wydrukowanie uwag nad dwiema następującemi sztukami. A lubo czas w którym one wystawioné były już jest nieco oddalonym, a zatem mniej interesować mogą; dla uzupełnienia iednak prac naszych, umieszczę-

nie postrzeżeń nad temiż sztukami ;uczy-
nionych za rzecz przyzwoitą osądziliśmy.

Awantura dniem przed bitwą.

(Dnia 23 Maja)

Komedyja ta przerobiona jest z francuz-
kiego melo-dramatu *Baron de Falsheim*. (a)
Nieznamy jéy w oryginale, zdaie się jednak
że wiele zabawnych sytuacyi i scen, z wia-
domą wolnością i trafnością przydał Polski
jéy tłumacz. (b) Ponieważ sztuka ta składa się

(a) Bentkowski w *Historji Literatury Polsk.* Tom. I
k. 581.

(b) Tłumaczem téy komedyi jest Aloizy Zołkow-
ski, jeden z piérwszych Aktorów Polskich w ko-
medyi, znany w całym kraju z piękného dowci-
pu i nadzwyczajnych do komiki talentów. Jest
on Autorem kilku sztuk oryginalnych, wiele tak-
że tłómaczył, a więcéy jeszcze przeistoczył. Na
wszystkich pracach jego jasnie niepospolity do-
wcip: życzyć tylko pozostaie aby ten rzad-
kich zdolności Artysta (po którym się wiele je-
szcze można spodziewać) więcéy sobie zadawać
ehciał pracy, i doświadczył sił swoich w two-
rach wyższéy komiki, na których tak zbywa
literaturze naszéy scenicznéy! Wrzędzie przei-
stoczonych przez niego sztuk jest komedyja *Sa-
per w Górach Pirenejskich* czyli *Polacy w Hi-
szpanii*. W tém jedném zdarzeniu łapiéy byłoby
gdyby JP. Zołkowski był tylko prostym tłóma-
czem tego płodu pióra Pana Pigault le brune:
niewidzielibyśmy albowiem rodaków naszych
mniéy przystoynym sposobem (bo szarlatanstwem)
szukających uwolnienia się. Lecz powie kto „ do
wyrwania się z nieszczęścia godzi się różnych
używać sposobów; a co większa Poetis atque
Pictoribus omnia licent. . . .

z kilku awantur a celniejsza z nich (to jest ocalenie króla) w saméy bitwie pod Friedberg spełniła się, mniéy więc właściwym zdaie się bydz tytuł przez tłumacza nadany téy komedyi „*Awantura dniem przed bitwą*”. Znajoma surowość a razem przystępność Fryderyka wielkiego, tudzież szczególniejsza prostotá i nadzwyczajna śmiałość aż do zachwalstwa posunięta starego Brandta Sierżanta od Huzarów, opiekuńczą nad Baronem Falsheim Adiutantem królewskim mającego władzę, są to niemałe owszem celniejsze pomoce, które komedyi téy nadają wiele śmieszności. Że komedia ta jest bardziéy komedią intrygi, możnaby więc jéy zarzucić niektóre małe dowolności intrygę tę rozwiązujące; lecz od zbyt uderzających sztuka ta jest wolną, i przy dobrém wystawieniu może się prawdziwie podobać.

Gra Aktorów w téy sztuce dosyc się staranną okazała ... zbyt głośnie tylko mówienie *szeptacza* (suflera) rozdwaiało uwagę widzów, którzy, choć się to niegodzi, życzyliby iemu z serca ciągłéy i monéy chrzypki.... — Porucznik Hartman powinien mieć na drugi raz więcéy śmiałości, zwinności i determinacyi; bez tych albo wiem stanowczych przymiotów, każdy wojskowy a tém bardziéy przy boku króla zostający, niemóże zasłużyć na względy star-

szych i długo czekać musi na awans. Z tych więc pobudek. życzymy JP. Szymkayle aby on przy swoiéy staranności, dobréy figurze, i zności sztuki, starał się o większą śmiałość, energią i żywość w grze; bo bez tych zalet tak żołnierz jako i Aktor nigdy się dobrze wydadź nie mogą. — Stary Brandt prawdziwie ubawił dziwaństwem i prostotą swoią: zbyt iednak częstém i hucz-ném powtarzaniem milionów bomb, kar-taczów i granatów, głuszył słuchaczów od-wykłych już nieco od woennego huk... Kretle... przy talencie swoim powinna byđź troskliwszą o nadanie jestom i deklamacyi swoiéy więcéy szlachetności i przyjemności, a o pozbawienie onéy od *przeciągania*... prowińcyonalizmem trącacego; Batylđa o zupelne oczyszczenie głosu swego od rażącej niekiedy pieskliwości....

Drama *Gracz* czyli *Dziecie na kartę stawione*,
(Dnia 25. Maja)

Sławny Island Aktor i Autor dramatyczny niemiecki jest twórcą téy dramy. (c) Szkoda że ważna ta sztuka daną była w dzień

(c) August Wilhelm Ifland urodził się 1759 roku w Hanowerze. W dzieństwie jeszcze uczuł on w sobie nadzwyczajną skłonność do widowisk teatralnych, i stanu aktorskiego, jak to sam

taki w którym publiczność niechciała się licznie zebrać na teatr tutejszy.... Dla objaśnienia więc czytelników nieznających

o sobie powiada w 1szym tomie dzieł swoich pod tytułem: *Meine theatralische Laufbahn* — Dla téy nadzwyczajnéy skłonności którą bogaty jego oyciec nienadto w nim pochwalał, opuścił on potajemnie dom rodzicielski; udał się naprzód w roku 1777 do nadwornego teatru w Gotha, został członkiem tamecznéy kompanii i Ekhof piérwszy z sławnych Aktorów Niemieckich stał się dla niego wzorem i przyjacielem. Jemu i sławnemu Gotterowi, przypisuje on wydoskonalenie swoich rzadkich talentów aktorskich. Przy szczęśliwych zdolnościach od natury odebranych, przy zapale i pracy, Ifland w krótcie imię swoje w Niemczech wślawił i wznosił się nad gmin pospolitych Aktorów. Później po śmierci Ekhofa r 1778. przeniósł się do teatru narodowego w Manheimie, i tam zaczął pracować nad sztukami teatralnemi, których wielką wydał liczbę w 16stu tomach zawartą. Prócz wielu komedyi i niektórych Tragedyi, w których okazał wiele talentu i znajomości serca, Ifland jest celnieyszym wysławszcą sztuk wystawiających obraz familiinego pożycia (*Familien-gemählde*). W roku 1796. wezwany został Ifland na Dyrektora Teatru Berlińskiego, gdzie aż do zgonu został. Obszerniejszy opis tego znakomitego w zawodzie teatralnym człowieka, znajdzie ciekawy czytelnik w dziele pod tytułem: *Lexicon deutscher Dichter und Prosaisten von K. N. Jördens* - zweiter Ba d. Leipzig 1807 — Artystom dramatycznym tutejszym rozumiejącym ięzyk niemiecki zalecamy czytanie uwag jego nad sztuką aktorską pisanych; w których on dowiódł jak starał się zgłębić trudną swoją sztukę, nieprzestając (jak to nayoczęściej bywa) na powierzchownéy i mechanicznéy wprawie. Celniejsze w tym względzie jego pisma są Li-

téy dramy w krótkości treść onéy przytoczymy.—Smutna a na nieszczęście zbyt powszechna pasya do gry tyle za sobą okropnych wiodąca skutków, opanowała młodego Barona de Walenfeld. Bawił się on tém rzemiosłem, i miał częste związki z bezczelnym Mistrzem téy sztuki, mniemanym Pozerterem Kapitanem Genueńskim. Mimo to iednak serce iego niebyło ieszcze zupełnie nieprzystępném dla uczuć szlachealnych. Brzydził się on stanem swoim, zaniechał gry, obrzydził sobie mistrza swojego gracza z professyi, który wyzuty ze wszelkich zasad moralności, zbroyny w bezczelną oziębłość z zimną krwią pogląda na dawnego Pomocnika (Krupiiera) swego, obarczonego długami, niedostatkiem, stojącego nad przepaścią nieszczęść. Do oziębłości łącząc pogardę i uszczypliwe żarty, nagli nieszczęśliwego o oddanie długu, który mu zawinił ze gry spółkowéy: grozi wyiawieniem pomieście haniebnego związku (sam się niewstydząc bo dawno już rozstał się ze wstydem); a za iedyny sposób ratowania się wskazuje powróconemu do cnoty Baronowi weyście

sty o sztuce Aktorskiej, Briefe über die Schauspielkunst in den Rheinischen und Palz-bäierischen Beiträgen zur Gelehrsamkeit 1781.—
tundziez „ Fragmente über Menschenen —
darstellung auf den deutschen Bühnen — Göttingen
1785. in 8.

na nowo w szkaradny związek, zostanie na-
nowo *Krupierem*. Odrzuca z początku z sta-
łością i wzgardą podle propozycje; lecz
późniéy naglony silnie od Pozerta i innych
wierzycieli, po długiéy ciężkiéy wewnętrzny
walce, po długiém wahaniu się, po nada-
remnych prozbach i żebraniu litości u nie-
dołęznego swego wuia, nędza (ten naynie-
bezpieczniejszy wróg cnoty i poprawy)
przemogła nakoniec nieszczęśliwego ko-
chającego tkliwą swoją żonę i iedynego sy-
na, których dręczący niedostatek serce ie-
go naymocniéy dotykał, a które mu teść
iego jako *spodlonemu* chciał nazawsze ode-
brać. Zaprzedał się nakoniec zbrodni, za-
przedal się Pozertowi. Nowy występek do
nowych wtrącił go nieszczęść i wplątał obó-
dwóch w matnię z którój się już niewywi-
klali. Zrzucona maska z oszusta, który tak
długo pod pożyczoném nazwiskiem trudnił
się tą polityczną kradzieżą... Zawstydze-
nie publiczne, a nadewszystko zabezpie-
czony fundusz do przystoynego życia Ba-
ronowi, za staraniem wspaniałego Jene-
rała Bildau, Ministra, Gubernatora mia-
sta, zwróciły go nazawsze do cnoty i sta-
tku.

Mimo rozwlekłość zwyczajną sztukom
niemieckim, która i w téy jest aż do u-
przykrzenia, tudzież mniéy stosówne z rze-
czą niektóre sceny tajnego radcy Walen-

felda ze swoim dworem; wyrazitelne i bardzo żywými farbami małowane charaktery szczególniéy dwóch głównych osób (Pozerta i Barona) czynią tę sztukę prawdziwie interessującą i mieścić ją mogą w poczet lepszych dram niemieckich.

Ważne i trudne role Barona Walenfeld i Pozerta, wymagają niepospolitéy wprawy i zdolności po Aktorach. P. Niedzielski w roli Barona na nowo nie zawiódł nadziei publiczności wiele po nim tuszącéy. Co raz on bardziéy przekonywa staranném zglębianiem rol swoich i prawdziwą zdolnością, że on dla sceny tutajszéy jest prawdziwie potrzebnym i że może stać się z czasem iéy ozdobą byle tylko w usiłowaniach swoich nieostygął. W grze iego żywéy, przebiiał się nieco póspiech w wyuczeniu się... lecz i ten przy drugiem wystawieniu téy sztuki zapewne mieysca mieć nie będzie. Życzyć także należy na przyszłość, aby Baron trunkiem rozmarzony (w akcie III.) nie tak się nagle wytrzeźwiał, i prawdziwými miotał piéniedzmi, bo słaby brzęk liczmanów zmniejsza w widzu *ułudzenie* (illuzyą). — JP. Skibiński drugi raz miał zręczność walczenia o piérwszą z P. Zdanowiczem, chlubnie w téy roli znanym na Warszawskiéy scenie. Walczył więc z nim (lubo go podobno nigdy w téy roli niewidział); i mimo przebiianie się w grze iego

także pośpiechu w wyuczeniu się... utrzymał przyzwoicie charakter dosyć trudny do utrzymania. — JP. S..... sam zapewne jest przekonany, że rola nadętego i starszego wiekiem Taynego Radcy nie była mu odpowiednią. Wielką on zrobił ofiarę w niedostatku Aktorów biorąc na siebie ten ciężar siły iego przewyższający. Trudno więc jest wymagać tych wszystkich zalet po grze iego, które się widzieć dają w grze JP. Zolkowskiego tak wpraw nego i wytrawionego Aktora w Warszawie do téj roli używanego.

Baronowa JPanna K... miała wiele mocnych i szczęśliwych wyrażen, które przy liczniejszém zgromadzeniu widzów, liczniejsze a należne sciągnęłyby oklaski. Lecz w ogólności mówiąc z krótkich prób za bytności JP. Bogusławskiego przekonaliśmy się, że iéy daleko łatwiejszymi są do wydania uczucia szlachetno-dumne, aniżeli tkliwe. W tych ostatnich wpada ona ieszcze często w ową *placzliwą-monotonią* ... Niech ta pięknych zdolności i nadziei Aktorka, żywiey się przekonać zechce tą prawdą, że na wydanie tkliwości niedosyć jest placzliwości tonu, lecz trzeba nadto aby rysy twarzy, poruszenie i stopniowanie deklamacyi, odpowiadały wewnętrznym uczuciom (wczém się jéy dosyć często iednak nie zawsze szczęśliwie powodzi...); aby u-

śmiejch, którego ona często używa, a który w pewnych okolicznościach jest bardzo przyzwoitym niebywał tam używanym, gdzie okropność otaczających zdarzeń czyni go mniéy stosownym. Słowem niech JPanna..... radzi się własnego serca, niech coraz staranniey zgłębia naytrudniejszą i nigdy dosyć niedocieczoną sztukę, przedstawiania cudzych nieszczęść i cudzych namiętności. — Naysurowszy krytyk przyznać by musiał że gra Porucznika Sztern... w téy sztuce nadzwyczaj była naturalną i przyjemną. Wnosić ztąd można, że Aktorowi temu role skromne właściwszemi są aniżeli role wyniosło - dumne, *w wielkie i liczne obfitujące sentencye*... w których on często *w zbyt oczéwistą przysadę* wpada. — JP. Kuczyński z właściwą sobie do rol wszystkich chytrych zdolnością utrzymał charakter podlego Gabrechta a Sekretarza Taynego Rady. Gra jego we wszystkich podobnych okolicznościach niepospolity wykazuje talent i staranność wzgłębianiu roli (e). —

(e) Nie jasno się wytłómaczył Ipsilonik zarzucając Panu Kuczyńskiemu, że *w wydaniu chytrych dworaków* brakuje mu tego taktu, który *pospolicie* mają ludzie tego rodzaju. Z użytego w tém miejscu wyrazu *takt*, trzeba było obszerniey wysłowić się. W ciągu robienia uwag naszych niemogliśmy dostrzedz owego niedostatku w starowney i mocney grze tego Aktora. Raczej można powiedzieć, że *wielka*

Dnia 26 Maja powtórzoną była opera

żywość w mówieniu i akcji, tak zalecająca grę P. Kuczyńskiego w komedyi, mniéy stosowną jest często w Tragedyi. Zyczyć więc należy aby on się starał o niejaką powolność i większą powagę w rolach poważniejszych zwłaszcza tragicznych. W ogólności zaś mówiąc gorliwość Ipsylonika względem polepszenia sceny tutejszey jest godną pochwały: i to wszystko co on powie dział o dekoracyach, ubiorach, orkiestrze, słowem o nieładzie .. jest niezaprzeczoną prawdą. Inne tylko niektóre uwagi jego są nieco ogólne i pośpieszne. Między innemi mówi on, że *deklamacya Aktorów tutejszych jest żadna*: to jest za wiele powiedziano. Brak jey niektórym to prawda i wielka prawda; zwłaszcza PP. Zylńskiego, Dyonizemu Kaczyńskiemu i kilku innym... Lecz wielu z nich (kiedy chcą i umieją rolę na pamięć) dosyć przyzwoicie deklamują. To więc co się szczególnych tyczyć może osób do ogółu stosowanem być nie powinno. Do ogółu tutejszych Aktorów i Aktorek (wyjąwszy trzech...) powiedzieć można, że w deklamacyi swojej mają tak nazwaną *Kantylengę litewską*, przyśadzoną już w Warszawie niektórym Artystom tutejszym gościnne grającym tam rolę .. od tej prowincjonalney wady powinni się koniecznie oduczać. Zdanie nakoniec o *niedoślatku talentów Aktorskich* w tutejszym teatrze sam zapewne Pan Ipsylonik uznał za śmiałe, a przynajmniej za szkodliwe, bo pozbawiające nadziei, tego najsłodszego daru nieba... Do ścisłego ocenienia przyrodzonych zdolności ludzkich w ogólności, a wszczególności Aktora, trzeba wielkiej znajomości świata, znajomości sztuki, trzeba wielkiego doświadczenia, długich, głębokich i bliskich postrzeżeń. Często brak dobrego przewodnika, doskonałych wzorów, i inne uboczne okoliczności, przeszkadzają rozwinięciu się w całym blasku darów natury.

Familia Szwajcarska, na dochód całej tu-
tejszej Kompanii. Publiczność dosyć liczn-
nym zebraniem się owego wieczora, do-
wiodła że miło jest iey jakkolwiek nad-
gradzać usiłowania, i dobre chęci Artystów
tutejszych. W grze Emeliny widzieć mo-
żna było ślady nowój usilności. Talent
Gawelka w téjże samój co wprzód okazał
się świetności i liczne zyskiwał okłaski. Lecz
po scislém zglębieniu roli Gawelka wnie-
śliśmy, że *działacz* w niektórych miejscach
czynił go za wiele dowcipnym: a chociaż
miejsc takich nie wiele było, życzymy je-
dnak na przyszłość aby gapiowatość, tępość
i niezgrabność, charakterystyczne Gawel-
ka przymioty, nigdzie nie były przyćmiony-
mi błyskaniem dowcipney miny, zbyteczną
zręcznością, a osobliwie wskokach w któ-
rych Gawelek szczególniejszą lekkością i
sztuczną zwinnością zbliża się do doskona-
łego baletnika.

Dnia 27. powtórzona piękna i zabaw-
na komedia *Lgarz*, nowe ziednała pochwa-
ły dla PP. Niedzielskiego i Skibińskiego;
lubo pierwsze wystawienie téj sztuki z
większą wykonaniem było dokładnością...
Nigdy ieszcze nic nie wyrzekliśmy o JP.
Gurskiej; a więc powiemy w tém miejscu że
ona role swoje drugiego rzędu (*Suberetek*)
dosyć zgrabnie grywa. Praca, ochota, i
staranniejsze uczenie się na pamięć, .. me-

gą ją na dobrą w tym rodzaju wykształcić Aktorkę. — JP. Kłokockiemu najczęściej podobnego rodzaju role grającemu, radzimy aby starał się o nadanie organowi swego mówienia więcej wyrazitelności i precyzyi, a deklamacyą pozbawił od monotonii.

Dnia 28 na żądanie publiczności powtórzona komedia *Karykatury*. Wystawienie téy komedyi nayspomyślniej się udało kompanii tutejszey za bytności gościa. Pan Malinowski zawsze w grze swojej staranny, szczególnieyszą żywością i przytomnością (tak potrzebną w komedyi), JPan Niedzielski trafnie udaną niezgrabnością, nayzasłużeńsze odbierali oklaski. JP. Kłowska pracowitą i żywą grą swoją stwierdziła tych zdanie, którzy w niéy wielki postęp od przybycia JP. Bogusławskiego zwłaszcza w komedyi, postrzegali. Publiczność nadgrodziła usiłowania jéy wywołaniem po skończoney sztuce. W czasie kilku ostatnich widowisk, dwie Aktorki (wyżey rzeczona i P. Hrehorowiczówna) i dwóch Aktorów (PP. Skibiński i Niedzielski) wywołanymi byli. Jest to jedna z celnieyszych w kraju naszym nadgrodz talentów i prac Aktora; a w niedostatku lepszey... będąc szczerą oznaką udowolnienia publiczności, powinna bydz dobrze od Artystów przyimowaną.

Dzień

Dnia 31. Maja JP. Bogusławski opuścił Stolicę Litwy, którą znalazł prawdziwie nieobojętną dla swojch znakomitych talentów i zasług teatralnych. O Artystach zaś tutejszych podchlebne zapewne powziął przekonanie, że nie brak talentów, ale brak przewodników, dobrych wzorow i smutne okoliczności teatr tutejszy otaczające... są na przeszkodzie że on do należytego podnieść się niemoże doskonałości stopnia. Bytność jego w tutejszém mieście, stanowić podobno będzie znakomitą epokę w historyi teatru Wileńskiego, i stać się może początkiem i źródłem wielu pomyslnych dla niego odmian. Jakoż wyznać otwarcie potrzeba, że scena tutejsza bez *reformy* dłużej *istnieć* nie może, a przynajmniej niepowinna. Artysci zaś tutejsi długim doświadczeniem nauczeni, powinni się nakoniec przekonać o ważności owéy myśli aż nadto powszechnie znanéy, ale aż nadto powszechnie lekce-ważonéy, *Concordia res parvae crescunt, discordia dilabuntur*..... W jakimkolwiek sposobie i składzie nastąpi ta *reforma*, zarządzający na przyszłość teatrem tutejszym, korzystając z przeszłości..., niech się następującemi zechcą powodować prawidłami. imo: Teatr niech uważają jako środek zasłużenia na sławę i przychylność publiczności. Tego zaś celu inaczej osiągnąć nie można jak

tylko starając się o utrzymanie tegoż teatru w przyzwoitym ile można stanie, starając się o wystawianie sztuk dobrych dawnych i sprowadzanie nowych. Zdo: Starac się powinna dyrekcyja o zjednanie przychylności całej kompanii Aktorów, o utrzymanie między niemi jedności i zgody: powinna ile możności wyszukiwać, zachęcać wielkie talenta Aktorskie i przyzwoicie je nadgrzać. Życzyć nakoniec należy aby kompania Aktorów tutejszych postarała się koniecznie o silniejszą pomoc i protekcyą rządu, a szczególniej o utworzenie Dyrekcyi osobney rządowej na wzór Warszawskiej, złożoney z znakomitych osób dobrym obdarzonych smakiem i znajomością sztuki; którzy wspierając usiłowania kompanii nadadzą wpływem swoim większe jey znaczenie, a związek takowy ściślej ją połączy z Publicznością. Jest to pora z której korzystać należy. Bez tych wszystkich wspomnionych odmian teatr Wileński zawsze będzie wnieladzie, zawsze będzie zle uważanym, słowem będzie w tym stanie w jakim dotąd zostawał Publiczność widząc tak gorliwe i jedno-myślne starania Aktorów, nie powinnaby się uchylić od wspierania ich szlachetnych przedsięwzięć, i przyłoży się zapewne do ulepszenia tęg

pożyteczny i najszlachetniejszy zabawy. (f)

Z wyiazdem JP. Bogusławskiego zamknął się Teatr Wileński, a więc i my skończyliśmy nasze postrzeżenia. Większa część naszych uwag nie nosiła może na sobie cechy scisłego i surowego roztrząsania, bo sztuki w których grę rozbieraliśmy były prawie wszystkie nowe dla tutejszych Aktorów, i do wyuczenia się onych zbyt krótki i nagły czas był zostawiony. Pospiech ten w wyuczaniu się tylu uowych iedna po drugiej następujących sztuk czyniąc zaletę Aktorom, rozbraiał poniekąd krytykę... Ktokolwiek po nas zajmie się tą tak śmiałą i trudną pracą, może będzie surowszym..., może przy polepszonych okolicznościach Teatru tutejszego znajdą się iacy Jxowie Ypsylonowie, i t. d. Niechże sobie się znajdują: a wy tymczasem Synowie *Talii* i *Melpomeny!* zapalcie się ogniem szlachetney emulacyi, wzbudźcie w sobie chęć zrównania się z braćmi waszemi Warszawską zdobiącymi scenę staray-

(f) Gdyby z jakichkolwiek źródeł wynalezionmi bydz mogly stałe dla teatru fundusze; utworzenie szkoły dramatycznej powinno bydz na pierwszym celu, a przynajmniej starać się wypodałoby, o ćwiczenie młodych Aktorów i Aktorek wpotrzebnych powołaniu ich naukach i sztukach.

cie się dzwignąć scenę Litewską. Chciejcie się nakoniec mocno przekonać, że w trudney waszey sztuce niedosyć jest polegać na mechaniczney wprawie, że nadto, gruntowna znajomość świata z potrzebnemi złączona wiadomościami, głębokie zastanawianie się nad naturą i skłonnościami ludzkiemi tudzież ciągła ochota i praca, są to najsławniejsze środki, wiodące do osiągnięcia w powołaniu waszém prawdziwéj doskonałości.

Ppp.

LOGOGRYF.

Goszę prostotę i wiejskie zabawy,
Niewinną miłość, gaie, wody, trawy,
Kwiaty, strumyki, wieloliczną trzodę,
I nieprzybraną w piękrzydła urodę.

W ośmiu mych częściach znajdziesz co innego,
Masz bowiem naprzód zwierzęcia chytrego;
Liczenie, i leczenie; z czego robią płótno;
Powoz zimowy; kiy co go szablą nie utną;
Mną się zawsze podpiera i chory i stary,
Na mnie Hiszpan okrutny wywarł złość bez miary.

Otgadnienie Logogryfu w Numerze 30tym *Potrzeba* gdzie jest,
Opera, trop, par, bat, ropy, pot, żebro

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 15 miesiąca Czerwca roku 1816.